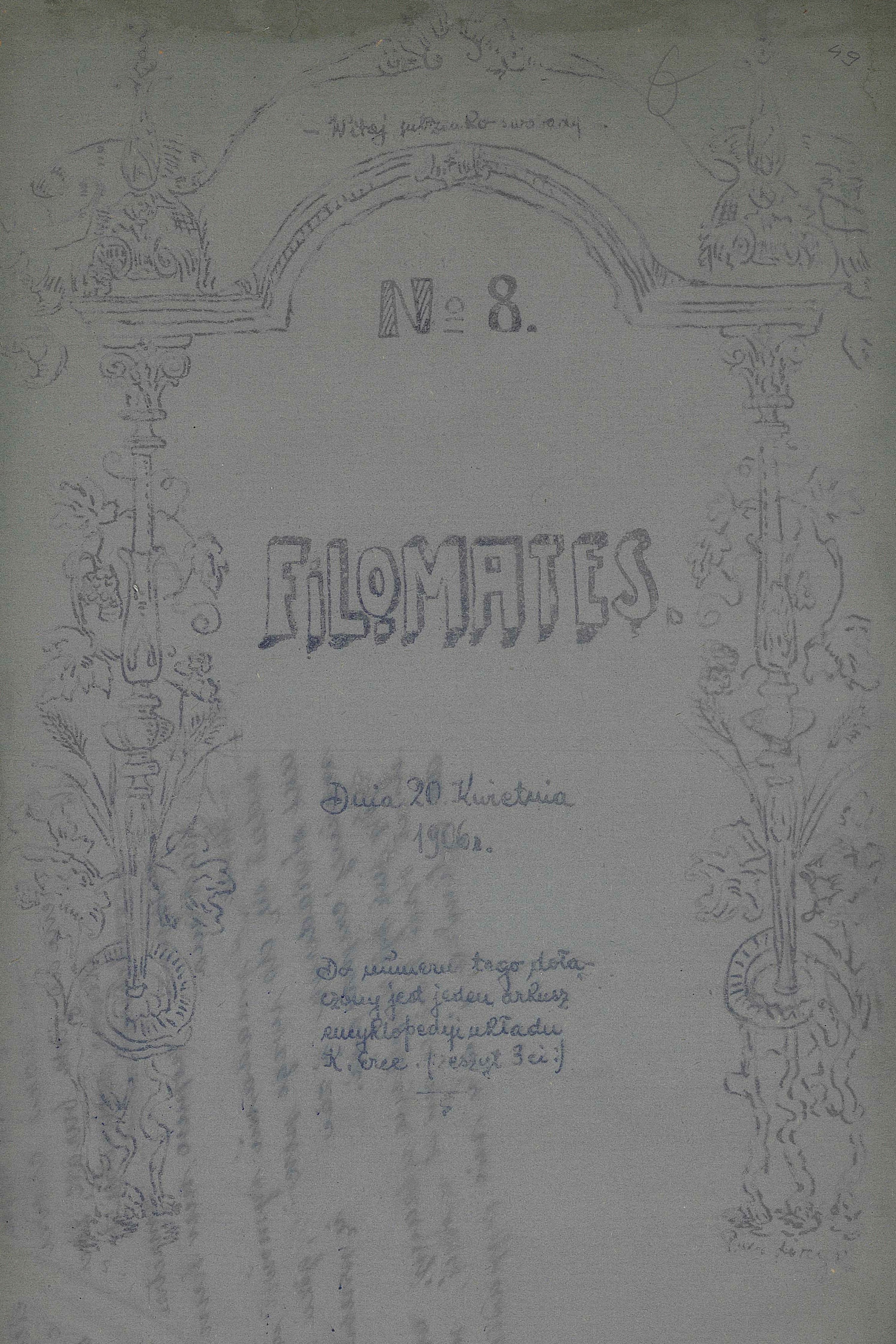

№ 8.

Filomates.

Dnia 20 Kwietnia 1906 r.

Do numeru tego dołączony jest jeden arkusz encyklopedyi układu K. Cree. (zeszyt 3ci)

Fircyk

Do Kolegów czytelników „Filomatesa”.

Upłynęły już 4 miesiące od czasu, gdy staraniem kilku Kolegów z kl. Va wyszedł pierwszy numer „Filomatesa”. Życzliwe przyjęcie go przez Kolegów i przychylność zwierzchności szkolnej zachęciła nas do wydawania dwutygodnika pod powyższym tytułem. Stopniowo zwiększała się liczba członków oraz odbiorców, wreszcie po 2 miesiącach uchwalono połączyć się z kl. VB na zupełnie równych prawach. Teraz z powodu większej ilości członków wybrano wydział, w skład którego wchodzi 4 członków z kl. A i 4 z B, wszyscy zaś członkowie uczestniczą tylko w zgromadzeniu walnem wybierając nowy wydział.
W tym samym mniej więcej czasie powstały w kl. VB 2 inne pisma „Przyroda” organ kółka przyrodniczego i „Nasz przegląd”. „Przyroda” wkrótce połączyła się z „Filomatesem” dodając do wydziału 2 delegatów, mając odtąd swoji dział przyrodniczy przy „Filomatesie”, obecnie dział ten zniesiono a artykuły „Przyrody” będą umieszczone „w Filomatesie”. Obecnie na zgromadzeniu walnem dnia 8. IV go. uchwalono połączyć się z redakcyą „Naszego Przeglądu” przyjmując warunki przez nią postawione mianowicie 1) równouprawnienie członków „N. Przeglądu” z Filomatesa 2) zmianę tytułu. Odtąd więc obydwie redakcye „Filomates” i „Naszego przeglądu” połączywszy się będą wydawały jedno czasopismo p.t. „Nowy Filomates”, które nie będzie niczem innem jak tylko dalszym ciągiem „Filomatesa” i „Naszego Przeglądu”.

Redakcya.

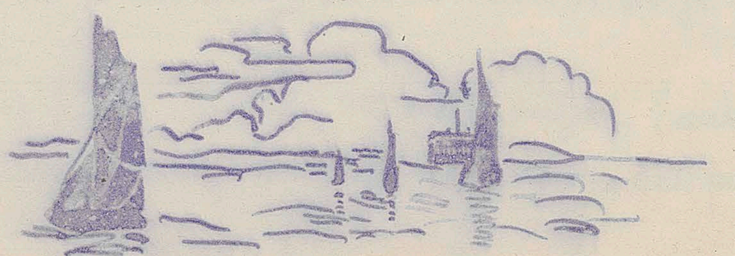

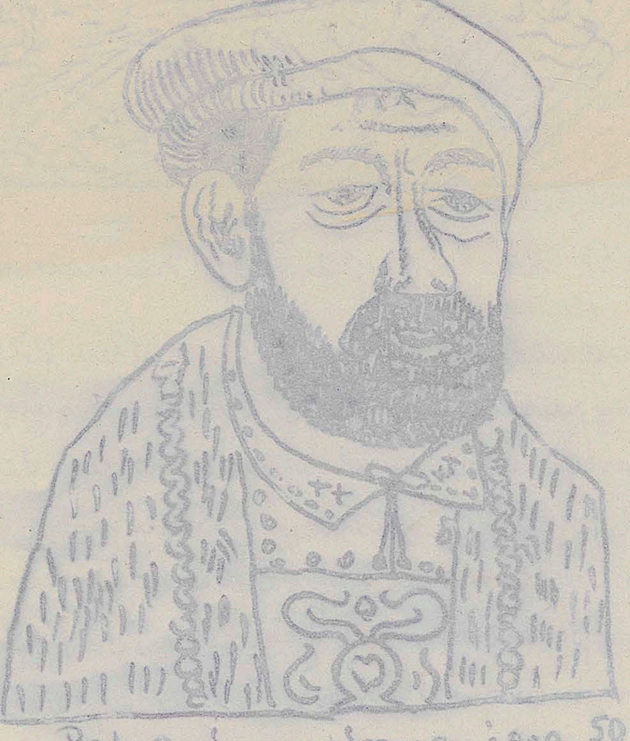

Rokus od narodzenia iego 50.

Mikołai Rei.

KONKURS

na wiersz liryczny treści religijnej lub patryotycznej w formie oktawy w 2–4 oktawach.
Za nagrodę 3 tomy Ariosta „Orland szalony".
Termin do 3 maja. Prace nie będą zwracane.
„Utwory mają być zalepione i opatrzone godłem.
Prace przyjmuje K. Ence.

Redakcya

Żywot JMC. Pana Mikołaja Reja z Nagłowicz

Rokuż pańskiego 1505 JMC Panu Stanisławowi Okszyc Ryjowi, albo Rejem zwanemu i wdównie Barbarze po Żórawińskim onym dzielnym rycerzu, a jego żonie urodził się syn, któremu na chrzest Mikołaj imię dano. Chował się synalek, aż mu szesnaście latek było, kiedy ojciec dawszy Mikołajkowi jakowe ogarnienie na drodze powróstowi ... do Skalmierza do bakałarzy wieść kazał.
I były onci czasy, kiedy z onej Alma Mater Jagiellonicae już przedniejsi mędrcy nie wychodzili, a na katedry syny chłopskie i mieszczanie pozasiadały, nauczając łaciną pigularską i kuchenną. Ale zato z genewskiej fary nowinki płynąc zaczęły, onegoż reformatora sławnego mistrza Lutra Marcina. I wielu z naszej Rzpospolitej wojewodów, kasztelanów i ziemian onymże pogłoskom ucha dawało i nie dziwota, że młody Okszyc-Ryj-Rej nowinki łacno przyjmował i gwoli chęci mowy spraw różne księgi i manuskrypta u ksiąg handlarzy skupował, nawet polskie jak „Żywot Ezopa i mnicha Viwekora" „Bruneliusa czyli źwierciadło głupich, albo o „Marcholcie grubym i sprośnym" i wielu innych. — Jednakoż inszej sprawy.
Umarł ojciec Mikołaja po niedługim czasie i musiał na swoją grzędę wracać. Osiadł na Nagłowiczach, którymi się odtąd podpisze. I już nie Mikołajek, ale żraty Mikołaj-Okszyc-Ryj-Rej z Nagłowicz, reformowanemu Kościołowi w duszy przym dał i zbór w Nagłowiczach potem wystawił i kaznodziejów sobie jak Mikołaja z Prus sprowadził, by mu czystą ewangelię kazali, komunię pod dwiema figuracyami rozdawali a psalmy zawodzili nie w onym kuchennym języku, ale naszym polskim.
I w on czas to Rej dla wszystkich krześcian wszytkiem różne pieśni i psalmy na nowy język przełożył. Były to psalm 113 i 83. Tłómaczył dalej Dawidowe psalmy i do drukarników do Krakowa wieść je kazał, by mu je z nutami odbijali.
Kiedy to pan Mikołaj pisze „Krótką rozmowę między panem, wójtem i plebanem" satyrę o wszelakich ułomnościach i krzywdach pana, wójta

O plebanie. Owoż rozmowa to kolebka dramatu polskiego. Wytyka w niej wszelakie karciarstwo świeckich panów i surowie żołdaków i zdzierstwo księżów. A gdy mu się dyalog łacno udał pisze w inne łacno rozmówki jako to: „Gęsi z kurem", „Kostery z Pijanicą", „Kota ze lwem o pianości", „Śmierci z ... mieszki", „Wapora prożniaka z Czarnego Boru z Dykosem gadułą o białogłowach". Nie długo p. Rej jakoby nie ufając w dal stałości w stanie swej „Józefowych" wszedł w ogródek małżeński pojmując za żonę Zofię Kośmiankę z Sędziszowa, siostrzenicę arcybiskupa lwowskiego Jędrzeja Róży z Borysowic.

Otóż przy pięknej białogłowie powinien Rej być słowno musią i dalej wiersze kleić. A gdy inne persony kpiłowały, iż po polsku nie pisał on rzekł: „Ja przez po polsku piszę, a nie po szkolsku."

I bywał pan Rej po dworach wszelakich wielkich panów i spoglądał na stół jakone, między nimi się działo, pisze: Katechizm dyalogiem ku młodym ludzi potrzebne, które młodzi i stary wieczorami po jurzy wszech czytali, a po którym dziś ni prochu nie ostało.

Teraz pan Mikołaj wieść się każe od dworu do dworu i każe tam czystą naukę, jako apostoł.

A kiedy to po śmierci Zygmunta co go Pierwszym zwą, syn tegoż Zygmunt za żonę Barbarę Radziwiłłównę sobie wziął. Też to czym nie ... pospólstwu polskiemu do głowy wlazł i różne zmyśle sprośne plugastwa na jej cześć głosić poczęli i do takich to i Pan Rej należał co też mu za złe poczytano.

Pan Rej choć czystości przestrzegał jednakoż nie był od kielicha i różne figle z bracią szlachtą płatał, aż kiedy mu w kolanie Rejów coś za dużo rozwinąć poczęło miarę wziął i mniej bąki zbijać począł.

W tedyż to kiedy pan Mikołaj już szósty krzyżyk dźwigać poczynał pisze dwie wielkie sprawy t. j. Wizerunek ./.

własny żywota poczciwego człowieka, w którym jako w zwierciedle snadno każdy swe sprawy oglądać może, zebrany z filozofów i rozmaitych obyczajów świata tego, oraz:

Zwierzyniec, w którym rozmaitych stanów, ludzi, zwierząt i ptaków kształty, przypadki i obyczaje są właśnie wypisane, a zwłaszcza ku czasom dzisiejszym naszym, jakoby przypadające. I budziły dziw te wielkie dzieła pana z Nagłowic.

Prowadzi pan Rej wszech sprawiec młodzieńca do Dyogenesa, by nauczał wierność, a dostatki wzgardzał.

Potem do Epikurusa, a od tego do ogrodu Armidy, gdzie Minerwa po drodze za rękę go bierze i do Anaxagorasa prowadzi. Potem podąża młodzian do Sokratesa, który go uczy o dobrym ożenku, o wyborze żony i. t. d. I po wielu z nowu wędrówkach Pallada w swe pieczę go bierze, która go oddaje idealiście Platonowi. Ten każe mu dumać o Bogu w trzech osobach, o jego potędze, o życiu wiecznem o zmartwychwstaniu ciał.

Dalej znowu idzie młodzian do czarnoksiężnika Zoroastesa, a potem do Merkuryusza co go o planetach, o ziemi i planetach uczy. W końcu jeszcze wstępuje do Solona i Arystotelesa który uzmacniwszy wiarę w filozoficznego Boga, bierze go z Eliaszem potem samym przez różne złożenia, aż nareszcie dobrego Eliasz do raju wprowadza. Ten ci jest tok rzeczy Rejowego Wizerunku. Razem z włoskim Alighierim ./.

podobnie Rej jeszcze za życia wrogów swoich, ich wszelakie
złości, przesądy z ohydzą i wszelakie zło publicznie na widok
okazuje. Napisawszy te sprawo Rej więcej już niż po danemu
z bracią szlachtą o dobro patriae myśli. Prawdziwym szlachcicem
będąc na sejmie występuje przeciw kwarcianemu, przeciw
dziesięcinom, którymby miałyść do proboszcza rzymskiego.
Bywając na dworze Króla Jegomości składa mu swój „Zwierzyniec"
gdzie całą brać szlachtę i kleców wszelakich i panów znaleźć
można. Co żywili sobie ludzie go przy świecące, śmiejąc się
hucznie w Krakowie żył. W tych przypadkach i nasz mistrz
przydomek dla się „mistrz Dantes otrzymał.
On Zwierzyniec podzielił nam na dwie części, na jedną dla
wszelakich osób i drugą, gdzie dziewczęta wchodzić nie mogły
Jak jest przysłowie „starość nie radość, tak i Rej pod koniec zbałwaniał
na kleców nie wyzwalał i żył za płotem od świata, ale z kieliszkiem
i gęsim piórem w ręku do roku 1569 dociągnął, umierając
w tej Salomonowej melancholii.
Przez długie lat klecy i inne dusz handlarze Rejowe sprawy
palili i ogniem wyklinali aż teraz dopiero w całym
splendorze zajaśniał.
Niechże mu cześć i sława za te jego wielkie
sprawy będzie.

Spisał i opracował

Karol Eng

Krótka przypomnienie [illegible] pochowani
Panu [illegible] z [illegible].

Do najlepszych [illegible] utworów literackich M. Reja
zaliczyć [illegible] [illegible] [illegible] wiedzy [illegible]
[illegible] pana, [illegible] „[illegible]", wydany w Krakowie roku 1543 jest to [illegible], w którym autor pod
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] ukrywają
się oni [illegible] [illegible]
że za [illegible] [illegible] w nich [illegible]. Przez
usta [illegible] [illegible] [illegible]
zmuszając [illegible] [illegible] więcej [illegible]
pan [illegible] z [illegible] [illegible] od
malowuje nam [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible]
wszystko, do [illegible] [illegible]
niej uzyskać [illegible] pod [illegible]
dyktu.
Nie tylko [illegible] [illegible]
ciom Księży [illegible] [illegible]
wytyka ona [illegible]
ki braci-szlachcie, [illegible]
ty egoizmu i dume [illegible]
dziwna nie pamięć, jako [illegible]
ne urzędy [illegible] urząd
starosty, Kasztelana, posłowy
wytrwała do najróżnorod-

niejszych służą celów, jakto posłowie zasiadający na sejmach, miast o dobro Rzeczypospolitej, swoje mają na pieczy i sobie tylko folgują, jakto nigdzie nie ma jedności ni wspólnego celu. Najcięższa jednak jest dola biednego kmiotka. Wszyscy i pan i sołtys i pleban chcą nad nim przewodzić i każdy jak może, łupi zeń skórę. Największe ciężary przypadają jemu w udziale: on musi odrabiać pańszczyznę, on musi składać dziesięcinę, on utrzymuje żołnierza podczas wojny.

Przyczyną tego zła i tych nadużyć upatruje autor w niezgodzie, panującej między wszystkimi stanami Rzpospolitej i w nierówności ciężarów, spoczywających na każdym stanie. Źródłem zaś zepsucia są według jego zdania zbytki, ogarniające całą Polskę, szulerka, myślistwo, strojenie się kobiet ponad potrzebę i dążenie w gościnę do nieznanego sobie nawet gospodarza, bo przez to zwiększają się potrzeby i wydatki.

Po wymianie tych zdań zjawia się Rzeczpospolita i boleje nad nierządem, szerzącym się w kraju; wszyscy świadomi są nadużyć, a jednak nikt nie dąży do naprawy.

Rozprawa jest pierwszą satyrą polską, stanowi przeto pierwowzór dla satyry Kochanowskiego i Bielskiego.

Łobuz.

Karta tytułowa „Zwierzyńca”

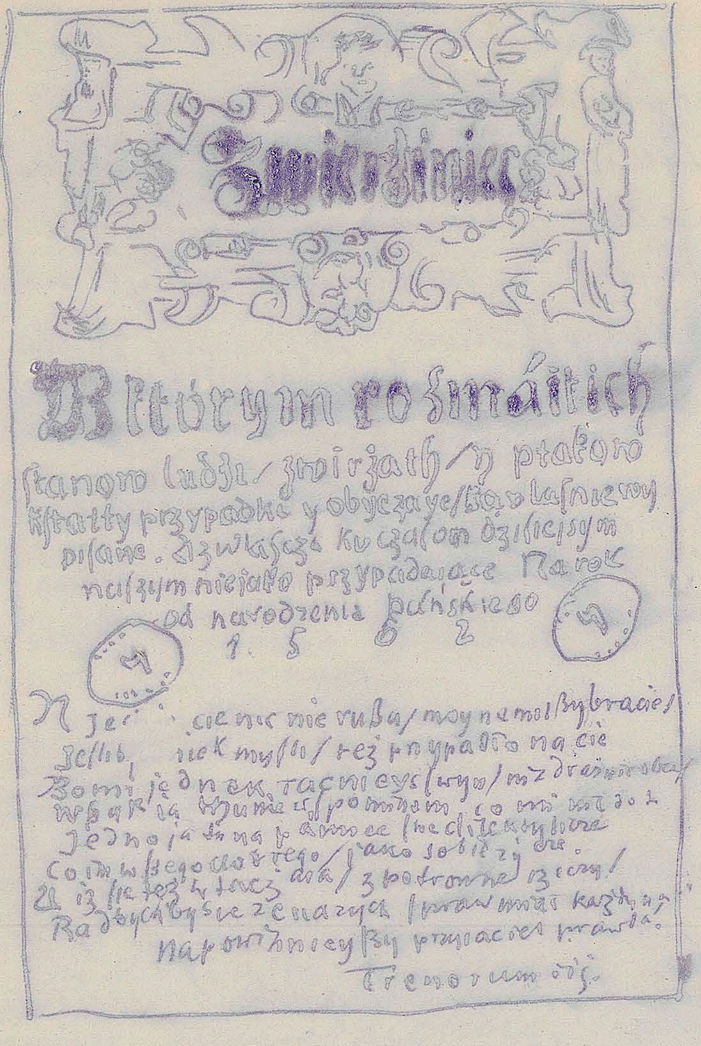

ZWIERZYNIEC

MIKOŁAJA REJA

Z ROKU 1562.

Zwierzyniec, to zebranie wierszyków, epigramatów i bajek. Całość jest podzielona na 4 części.

Pierwsza część jest największa. Ta obejmuje wiersze o królach, bohaterach i sławnych ludziach starożytności, wieków średnich aż do czasów Reja sięgających. Źródłem przeważnej części tych wierszyków znane(?) (nieczyt.) dzieła: Erazma Rotterdamskiego i Baptysty Fulgosy. Dziełem Erazma było sławne w Europie dzieło „Apophtegmata seu dicta” wydane w Bazylei 1551, potem licznie przedrukowywane i przekładane na inne języki. Fulgosa napisał dzieło p.t. „Factorum dictorumque memorabilium libri novem” wyszłe w roku 1548. Jednak są pewne wskazówki nakazujące nam przenosić te daty o kilkanaście lat później. Są niemi pomiędzy innemi „zachodzi dość punktów stycznych między Zwierzyńcem a Wizerunkiem wydanym w r. 1558.” Rej korzysta z dzieła Syk[illegible] wydanego w r. 1556 i dzieła Alesiata wydanego w r. 1557. To wskazuje, że największa ilość epigramatów Reja powstała niedługo przed rokiem wydania 1562.

Druga część to zbiór epigramatów na różne osoby, współczesne Rejowi. 3-a część ma

wielkie znaczenie ze względu na to, że pisał ja Rej bez źródeł obcych. Tu widzimy świetną i dowcipną charakterystykę zewnętrzną obok i nieco mniej pysznej i banalnej charakterystyki wewnętrznej. Część trzecia ze względu na pewne tezy historyczne Polski ma wielkie znaczenie, a to dlatego że Rej w niej tam najważniejsze kwestje, jakie wówczas w Polsce poruszano, a więc: kwestje magistratur, wojska, duchowieństwa, poprawy praw, i obrony granic, i wyraża je tam dobitnie, przeważnie satyrycznie.

Czwarta część, to mieszanina wierszyków, epigramatów, bajek różnej treści, czasem także na obcych źródłach wzorowanych, kończy to dzieło.

* * *

nap. Wiesław

„Iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają" Tej zasady trzyma się M. Rej, pisząc Wizerunek, tłumacząc psałterz a wreszcie podejmuje się dzieła zebrania krótkich przypowieści i epigramatów w jedną całość. Tak powstaje Zwierzyniec w r. 1562. Dzieło dość było poczytne jak to widać z drugiego powiększonego wydania po śmierci Reja. Z naszej strony zasługuje ono na uwagę, już to że jest największem dziełem Reja po „Wizerunku" już to, że stanowi materjał do historji polskiej

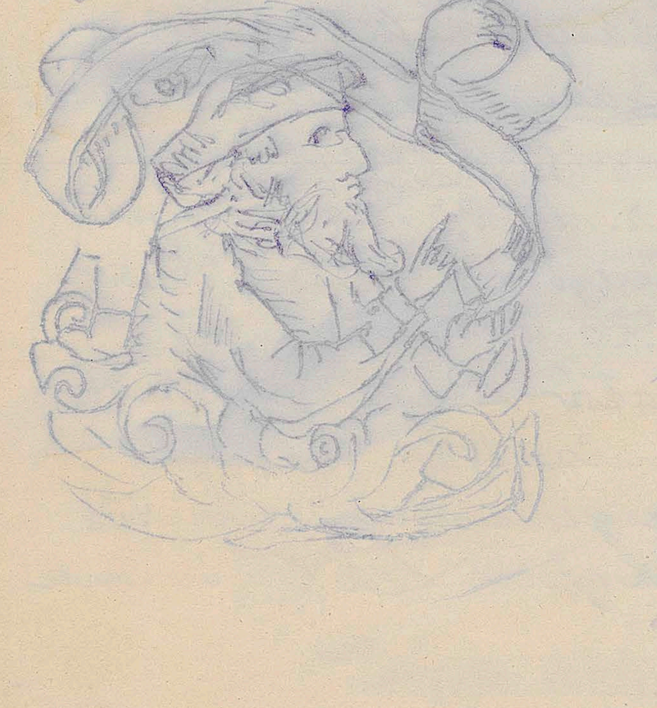

a w końcu że przebijają się w niem charakter autora i jego wierzenia. Celem Zwierzyńca było, aby młodzież przypatrzyła się swym cnotom i ułomnościom. Rej poświęca Zwierzyniec Chodkiewiczowi, potem umieszcza wstęp do krytyka i czytelnika. Następuje część pierwsza, opisująca sprawy i postępki pamięci godnych królów, bardzo optymistycznie, a nawet pochlebnie. Może są one

że stawiając za wzór Polakom starożytnych królów i bohaterów, przyczyni się do poprawy obyczajów. Tu wyraża się o wszystkich z pochlebstwem, o Grekach i Rzymianach, o królach średniowiecznych i i staroegipskich, o mężczyznach i kobietach. Wszędzie chwali to cnotę, to stałość, męstwo, — roztropność i pogardę śmierci. Często stawia wprost za przykład Polakom.

Całość składa się z 200 opowieści. Treść więc obfita, lecz skąd brał Rej tak bogaty materjał? Wszak w dziele figurują obok królów mitologicznych także i monarchowie średniowieczni. Przedewszystkiem więc opowieści o bohaterach rzymskich opracował na Liwiuszu i Cyceronie, greckie z Herodota i Ksenofonta, a ~~gre~~ wschodnie i hebrajskie z Pisma św. które jako kalwin znał dobrze.

A teraz, skąd brał materjał do historji średniowiecznej? Prawdopodobnie z dzieła łacińskiego tej samej treści, może z kronik rodzimych, może i z podania?

W drugim rozdziale pozbywa się przykładu i pisze samodzielnie. Opisuje tu życie szlacheckie takie, na jakie patrzał, i w jakiem się obracał za życia magnatów, braci szlachtę, a nawet i rodzinę królewską.

I te opowiadania przeciągnięte są podziwem i pochlebstwem, lecz już wspomina o ujemnych stronach charakteru, o gniewie i gwałtowności.

Zaczyna od Zygmunta I. Przyrównuje go do Jowisza. Potem chwali roztropność Zygmunta IIgo, następnie Bonę, Katarzynę i inne.

I ciągnie się cały szereg postaci niskich i wysokich, rody całe, idą cnoty po cnotach a jednak zastrzega się autor, że nie jest pochlebcą.

Opisuje szlachtę wszech ziem polskich, szlachtę mazowiecką, małopolską, litewską, podolską i śląską, a wszystko barwnie i plastycznie występuje przed nami.

W części trzeciej opisuje satyrycznie a często złośliwie stosunki wewnętrzne Polski: a to w części pierwszej władze świeckie jak sądownictwo, i wojskowość, w drugiej duchowieństwo. Ta część zionie fanatystycz. ną nienawiścią do Kościoła katolickiego i do jego obrządków. W czwartej części zebrał epigramaty różnej treści, częstokroć oparte na obcych źródłach.

Lun. X.

Pech.

Rozdział czwarty.

Jednakowoż pan X. jakkolwiek lubiał swego przyjaciela, jednak nie chciał go mieć za swego szwagra, ponieważ znał jego życie wystawne i rozrzutne, i powiedział siostrze, aby na wypadek jego oświadczyn, odpowiedziała grzecznie a stanowczo, że jego żoną być nie może, ponieważ ma już narzeczonego. Toteż gdy p. Jan wszedł do pokoju, wszystkich oczy zwróciły się na niego. Na domiar złego pan X. zaczął go wypytywać, gdzie chodził tak rano. Pan Jan poczerwieniał jak burak, zaczął krząkać i wykrząkał, że ponieważ powietrze było bardzo przyjemne, pragnął odetchnąć świeżym powietrzem. To jednak niewinne pytanie popsuło mu humor na cały czas śniadania.

Zaraz po śniadaniu wymówił się bólem głowy i udał się do swego pokoju, gdzie powtórzył sobie akt oświadczyn i zaczął się przebierać do tak ważnej czynności.

Gdy już był zupełnie ubrany, aby nie zapomniał Broń Boże co miał mówić, włożył kartkę do cylindra, i aby nie wypadła, przypiął szpilką

Cdn.

Ranek letni

nap. Dorenni.

Słońce wschodzące na nieba skłonie (?) wersyf.
Snopem promieni tę ziemię wita
Wietrzyk ją tchnieniem swojem owionie,
A ona wkrótce życiem zakwita.

Wnet się rozbudzą kwiatki uśpione,
Pączki rozwiną z trwożliwym jękiem,
Podniosą listki rosą skropione,
Ziemię swą matkę ozdobią wdziękiem.

Wnet się rozlegną pieśnia słowika,
Które, z hasłem borom i lasom,
Dojdą do chatki ubogiej rolnika,
Staną się ziemi ozdobą i krasą.

Wnet lasy zabrzmią ptaków świergotem,
Zboże nabożnem płoniem odpowie,
Jaskółka wzleci szaym bystrym lotem,
I doda blaski przyrody mowie.

W chwil kilka potem po łąkach płyną
Fujarek dźwięki proste i rzewne,
W końcu po borach i lasach giną
Coraz trwożliwe, niepewne.

Jaka powinna być nasza powieść?

Dokończenie.

Lecz teraz powieść nasza – gdy my cierpimy coraz większe męki, kiedy z każdym rokiem przybywa nam wrogów, nie może być tylko uśmiechniętem słońcem.

Nie! absolutnie nie może. Powieść nasza musi być burzą, musi być walką ze złem – musi być gromem i wichrem zrywającym i niszczącym wszystko co złe, stare, spróchniałe. Musi mieć w sobie pierwiastki i iskry zarzewia, z których kiedyś pożar wybuchnie. Powieść nasza musi być pobudką do bojów, bojem – musi być tem, coby dawało nam zapomnienie szarego życia, a zarazem dało nam świadomość, że walczymy o dobro! ze złem.

My nie możemy tylko mówić: „ach jakie to złe niesprawiedliwe, ach jakby dobrze było, gdyby tego nie było. itd. my musimy powiedzieć z całą mocą ducha uczucia i rozumu: nie tak być nie może! Więc do walki!

—

I czemże powinna być nasza powieść?
Powinna być piorunem, który łamie spróchniałe i zgniłe drzewa, który zabija to, co młodemu życiu zagradza drogę!
Tak! powinna być hymnem walki w imię

Wolności Miłości – i Ducha.

—

Co to jest postęp?

nap. Nieznany.

Tak jak i jednostka, tak też i naród ma swe indywidualne złe i dobre cechy. Cechy te odróżniają narody od siebie i stąd też wogóle utworzenie się narodów, bo – gdyby wszyscy mieli jedne cechy, byłby jeden lud, jedno zło i dobro. Otóż udoskonalenie tych dobrych, a zabijanie w sobie tych złych cech, tak u jednostki, jak i u narodu nazywam postępem w pierwszem pojęciu. Nie wystarcza bowiem udoskonalenie tylko zalet ducha – trzeba wykształcać rozum i wzbogacać się naukowo i to właśnie wzbogacanie się nauką nazywam postępem w drugiem pojęciu. Przejmowanie się zaś i przyjmowanie różnych wpływów z Zachodu nie jest dla mnie postępem – ja postęp widzę tylko w wartości moralnej i naukowej – tak jednostki, jako i narodu!

Przyjmowanie prądów obcych wskazuje tylko że prąd duszy musiał wypływać bądź z wspólnych i pokrewnych cech, (bo i narody mają pokrewne rysy). bądź, że musiał trafić na podatny grunt.

Mamy np. przejęcie się u nas pozytywizmem. Łoży łyżem bynajmniej

nie jest cechą narodu polskiego, tylko po 1863 r. trafił na podatny grunt. Po roku tym, w którym odarto nas ze wszystkich nadziei i wolności, ze wszystkich marzeń, które karmiły naród, w którym pokonano nas w powstaniu pojawił się dopiero po raz pierwszy smutny pozytywizm. Jak bluszcz, który często obrasta i pnie się po starych ruinach, tak i pozytywizm, jako pasożytna roślina oplótł i zawładnął wszystkiemi sercami. Zjawia się wielu, którzy idealizując pozytywizm stają się ogrodnikami tej pasożytnej rośliny. Dawni romantyczni jeszcze literaci i poeci stają się bądź pozytywistami, bądź zmieniają kierunek. Zjawia się cały szereg pisarzy jak Świętochowski, Orzeszkowa, Bałucki i inni, którzy chcą stąpać tylko po ziemi. Dzisiaj jednak, gdy otrząsnęliśmy się już z przygnębienia, gdy zabrakło ogrodników, pozytywizm zamarł i pozostał po nim tylko wspaniały trup. Wprawdzie i dzisiaj są pozytywiści, ale to już tylko jednostki a nie ogół. Widzimy więc, że pozytywizm "przyjął się", trafiając na podatny grunt i genialnych ogrodników po pewnym czasie zmarniał, zostawiając wiele złego. Nie był on też krokiem naprzód, krokiem postępu – chociaż przybył z Zachodu – i żył tak długo. Postęp więc jest to oddanie się duchowi i wykształceniu swego rozumu, przez taki postęp narody musiałyby potężnieć i słynąć.